...lbrycht Stanisław

Pińskiego Koll. S. J. Srzeniawa łzami płynąca.

SRZENIAWA
Łzámi płynaca,
Ná pogrzebie
IASNIE OSWIECONEGO PANA Y XIAZECIA
ALBRICHTA STANISŁAWA
RADZIWIŁA,
KANCLERZA W. X. L.
Tucholſkiego, Mewelſkiego, Pinſkiego, Kowienſkiego, Wielonſkiego, &c. Stároſty.
A FVNDATORA
Kollegium Societatis IESV Pinskiego, opiſána:
Y żáłoſney Małżonce
IASNIE OSWIECONEY PANIEY y XIĘZNIE
KRISTINIE LVBOMIRSKIEY
RADZIWIŁOWEY,
KANCLERZYNEY W. X. L.
Tucholſkiey, Mewelſkiey, Pinſkiey, Kowieńſkiey Wielonſkiey &c. &c.
STAROSCINEY
Od tegoz Kollegium iáko Społfundatorce ſwoiey
OFIAROWANA
Roku M. DC. LVIII.

W KRAKOWIE,
V Wdowy y Dźiedźicow Fránćiſzká Cezárego, I. K. M. Typogr.

Deceſſit Illuſtrissima Princeps A. 1657. 24 Marty Hora 10. ante Meridiem

DO

Iáśnie Oświeconey Xieżny

KRISTINY LVBOMIRSKIEY RADZIWIŁOWEY,

KANCLERZYNEY W. X. L.

Mewelskiey, Tucholskiey, Pinskiey, Kowieńskiey, Wielonskiey &c.

STAROSCINEY.

NIe tylko vlećiał Iáśnie Oświecony Orzeł, ále iákoby śię z Srze-
niáwą Domowym W. X. M. kleynotem zmowiwßy vpłynął, y wßytkie nie-
mal poćiechy ktoreś W. X. M. po P. Bogu miáłá, z ſobą zagárnął, á W.
X. M rzewliwych łez zdroie, y nieutuloną żałość zoſtáwił Iáśnie Oświe-
cona M Xiężno. Tenći ieſt przyzwoity Ziemſkiey nietrwáłośći przymiot,
tá wrodzona przyſádá, świetną poćiech ßátę w ćiemną żałobę, ßczęśliwą
ſpokoynego pożyćia oliwę w pogrzebny kupres, weſołą z zdrowia przyiaznego vćiechę w ſmu-
twe lámenty, vprzykrzoną odmieniáć álternatą. Nie ma narod ludzki nieprzyiaćielá nád
śmierć áni okrutnieyßego áni nieſpokoynieyßego Czatą wielu y nieſpodźianie vbiega. Muśi
rad nie rad káżdy do iey łodki śmiertelney wśiádáć. Słyßeć wprawdźie iż śię niektorzy wdá-
ią z nią w tráktaty, y nic pewnego, y ná oká mgnienie nie záwárßy, nie ták prawdźiwą, iáko
chełpliwą relácyą innym czynią: Vczyniliśmy przymierze z Smierćią. Mądry temu wiáry
nie dawáy, bo co ći mogli rzetelnego vmowić z znikomośćią? co pewnego z odmiennośćią? co
trwáłego z śmiertelnośćią? Więcey vfay literom ná ledźie piſánym, niż obłudnemu nieuchron-
ney Libityny przymierzu. Wßytkim nam poſpolite śmiertelnośći wyroki, y żyćia prętka odmiá-
ná. dobrze mowi mądra Thekuitká: Wßyſcy vmieramy á iáko wody vpływamy. To ma być
ßczegulney żáłośći W. X. M. pomiárkowániem, że nikt od tego śmierći żeglowánia nie wyięty.
Trzebá też myśl przenośić do ßczęśliwego biegu ktory odpráwił Przezacny ten Orzeł, y nie
ták vpátrowáć że vpłynął, co wßyſtkim ieſt poſpolita, iáko że do ßczęśliwego portu, czego nie
wßyſcy dokázuią, dopłynął: y że nie czatą go śmierć vbieżáłá, ále śię z nią wſtępnym boiem
potkał. y lubo ćiáłem poległ, cnotą iednák y ſławą, śmiertelność zwyćiężył, nieśmiertelność
záſłużył, otrzymał. My záś wiedząc iż niemáła ieſt poćiechá vtrapionym mieć towárzyße
ſwych boleśći, żal W. X. M. dźielić vśiłuiemy, áby podźielony był ieśli nie zgoła znieśiony,
przynamniey zmnieyßony y vlżony. A żeby ſkutecznieyßa być mogłá kondolencya, z żalem
náßym powinnym po zeßłym z tego świátá Iáśnie Oświeconym Xiążęćiu á Dobrodźieiu y
Fundatorze náßym Miłośćiwym, innych łzy obfite zebráne ziednoczywßy W. X. M. ofiáru-
iemy. Wezbrał wielce bol W. X. M. á práwie z Domowym kleynotem Srzeniáwą rozlał,
ále mocen ieſt Bog on oddaliwßy ſowitemi poćiechámi żáłość vkoić, ktorych W. X. M. vprzey-
mie życząc, Máieſtat Boſki w tym vſtáwnie błágáć winni zoſtáiemy, á ná ten czás tę lubo
błáhą, ále ßczerą powinnośći náßey dań, do łaſki Miłośćiwey W. X. M. oddáiemy.

Vprzeymi Słudzy y Bogomodlcy
Kollegium Pińskiego
Soc. IESV.

SRZENIA-

SRZENIAWA

Łzámi płynąca.

SRZENIAWO Rzeko złota/ dná krzyßtałowego:
Diámentowych brzegow/ wzoru perłowego:
Tyś od lat wiekopomnych weſelem ſłynełá/
Tyś vſtáwnym rádośći ſtrumieniem płynełá:
Po tobie wiek Oyczyſty ßczęśliwie żeglował/
Zdrowia/ pociech/ godnośći pełen/ tryumfował.
Tyś zábrawßy raz brzegi LVBOMISKICH wielkich/
Niewyczerpnione lałá zrzodłá pociech wßelkich.
Coż to dźiś zá odmiáná/ iż ſie łzámi leieß?
Nie kroplámi/ cáłemi nurtámi nißczeieß.
Z kąd wáły nieſpokoyne/ ná ſpokoyney wodźie?
Z kąd burze po ßczęśliwey wzniecone pogodźie?
Znáć znáć/ po łzách z kąd byſtra gurę rzeká bierze/
Bo śmierćią rozerwáne ßczęśliwe przymierze.
Pádło Xiąże y Kánclerz Xieſtwá Litewſkiego/
ALBRICHT RADZIWIŁ, godny Pan wieku wiecznego.
Pozbywßy przyiaćielá/ wielka Heroiná/
KRISTINA LVBOMIRSKA, żálobę záczyna.
Rwie ſie ſerce od bolu/ łzy ſię z oczu toczą/
Iż iuż wiecey Xiążećiá ná świećie nie zoczą:
Te łzy SRZENIAWĘ kleynot LVBOMIRSKICH mnożą/
A co dáley więkßemi wełnámi ſię grożą.
Iák gdy ſię grobla przerwie/ wodá wodę bije/
Ták gdy ſerce boleie/ byſtra łzá/ łzę myie.
Ale otrzy o Xiężno wody żáłobliwe/
Nie ſą rázy śmiertelne zgoła nießczęśliwe.
Zyie Xiąże/ á lubo od śmierći ſię ſchronił/
Od życia ßczęśliwego namniey nie vſtronił.
Ani przyiaźń vſtálá cnotą gruntowáná/
Dożywotnim áffektem ßczerze mocowána.
Bywßyć wiernie przyiáznym/ odßedł przyiaćielem/
Przyiaćielem zoſtawa/ będźie przyiaćielem.
Tákći látwia pociechá áffektu wolnego/
Trudny przyſtep do ſercá ßczerze zránionego.
Rychley boł/ boł w záiemnie pocießy przyiety/
Niżli złoty Orator ná słowá nápiety.
Iáko w rzekách podźiałem wody nißczeć muſzą/
Ták łzy ſpołem wylane/ łzy dźielą y ſuſzą.
Płáczże ſmutna SRZENIAWO płákáć pomożemy/
A zá/ łzámi łzy dźieląc/ bolu vmnieyßemy.

Łzy Iáśnie Oświeconey XIĘZNY

Po zeßłym Małżonku żáłobnie wyláne.

IEśli ktora z zacnych Pań ßczęśliwą miánowáć/
Tedy ten dánk Niobie rzewliwey dárowáć/
Gdy ták po vtráconym kochániu płákálá/
Iż ſię nákoniec ſámá twárdą ſkálą ſtálá.

Nie máß

Nie máß w bolu poćiechy / iák boleć do woli /
  Nie poćießyß nędznego / áż kiedy wyboli.
Namnieyßa łzá kiedy ſię zá powieką ſkryie /
  Głębiey żelázá ſerce boleiące ryie.
Płákáć tedy gdy muße / tákbym płákáć chćiáłá /
  Zebym ſię mą SRZENIAWĄ á nie ſkáłą ſtáłá.
Rzeko oyczyſtey chwały prożno mi folguieß /
  Czemu ſmutnych do śiebie łez mych nie przyimuieß!
O iák miłą przyiáźnią wiecznie ſię łączyły /
  LVBOMIRSKICH y wielkich RADZIWIŁOW śiły!
Z obu ſtron wieczne domy / domom rowna cnotá /
  Czći / honorom / fortunie otworzone wrotá.
Herby / laſki / buławy / co maćie wielkiego?
  Co godnośći naſtárße Páńſtwá Oyczyſtego?
Wßyſtko to przez Małżeńſkie przymierze złączono /
  Ale przez śmierći ſrogość w popioł odłączono.
Wielka mieć przyiaćielá / ále mieć wiecznego /
  A przy ludzkiey wiecznośći mieć nád to tákiego /
Ktoregoby powagá / zacność / cnotá / wiárá /
  Zálecáły / rzadkiego to Małżeńſtwá miárá.
O Xiąże iákoś zniknął / iáko gdy ſłoneczny
  Ogień gáśnie / á wieczor żáłobę beſpieczny
Záprowádza / zápewne wiedząc iż z Zamorza
  Nie wznidźie / áż go nowa przyprowádźi Zorzá.
Swiećiłeś twą zacnośćią / vrzedy / cnotámi;
  Západłeś z wieczornemi rownie promieniámi.
Wznidźieß / wznidźieß kiedy ſię niebieſkie obrocą
  Kołá / á nową zorze wiecznośćią záwrocą.
A wtym ſerce ćiemnieie żáłobą ſerdeczną
  Ktoż mię może nádárzyć śiłą doſtáteczną?
Bym ſię łzámi / lub rzeką ſtáłá dla żáłośći /
  A w pozny wiek przeſtáłá ten znák vprzeymośći.

Łzy Dworu Iego Xiążęcey Mośći
Po ſtráconym Pánie ſwym wiernie żáłoſne.

Lácno czeladnik Páná znaydźie / łácno ſługá:
  Náſtępuie zá pracą przy cnoćie wyſługá.
W tym trudność / żeby Páńſką ſłużąc nie ßwánkowáć /
  A ſuchych dni płácząca cnotą nie wetowáć.
Obyczáiow máią być / nie zbytniey wolnośći
  Dwory ßkołą: vchoway Boże nieprawośći!
Dałeś kopę / áleś mię pobożnośći zbáwił /
  Szláchecką m ſłużbę przyiął / chłopemeś odpráwił.
To Pan / ktorego krzeßło gromádno okrywa
  Składność / obrotność ſpráwna / y czyſtość wſtydliwa:
Wſtrzemięźliwość boiáźnią Bożą zákiełznána /
  Bogoboyność nabożną pokorą przybrána.
Szukayćieß dźiś tákiego / kiedy zákámiáła
  Xiążećiá y Kánclerzá śmierć Pánem zźyrzáłá.
Jáko żył / ták żyć kazał / á práwie bárwiáno /
  Po cnoćie Páńſkiey / wßytek Dwor Xiążęcy / znano.

Wßyſtkich

Wßyſtkich weßły poránek do modlitwy zbierał;
  Wßyſtkie wieczor zábáwy modlitwą záwierał:
Tám nie krwáwą ofiárą niebioſá błágano/
  Tu niebieſkim mießkáńcom nocleg polecano.
Ależ ty przed wßyſtkiemi ſłußnie przodkowáłá
  Bogárodźico PANNO, ktorey wieczna chwałá
Przed obrázem codźienną melodią brzmiáłá/
  Ludek ziemſki do poſług wyſokich zwabiáłá.
Gdy záś noc niewidoma niebioſá záćmiłá/
  Ná oczy zmordowáne ſen ćiemny rzućiłá/
Sen czeladkę zmorzoną trzymał/ Xiąże wſtawał/
  A zá nie Bogu miłe modlitwy oddawał.
Jeden Job kiedyś ſłyßan/ áż ſię v nas ziáwił
  Ktory ſię zá domowe ták przed Bogiem ſtáwił.
Rzadka w ludźiách/ á rzadßa w Xiążecey wygodźie/
  Zábiegáć ták wymyślnie domownikow ßkodźie.
A czy wſpomnieć Xiążecym kunßtem vtáione
  Cudá práwie/ á cudá cnot niewyſłowione:
Oſtre biodrom łáńcußki/ ćiáłá biczowánia/
  Byś nie rzekł że folgował/ cudzych rąk karánia.
O przykłádźie cnot práwych! práwey pobożnośći/
  Jáko ná ćię bez rzewney łez wſpomnieć gorzkośći!
O gdyby tákim rządem Dwory ſpráwowano/
  Jákby wiele ze Dworow duß do niebá brano:

Łzy Wdow, Sierot, Vbogich.

Po Opiekunie iedynym vtráconym rzewliwie żáłobne.

JEśli komu/ nam płákáć/ bo codźienna náßá
  Łzy zábáwá/ łzy pokarm/ łzy napoy/ y paßa/
Łzámi zorze witamy/ we łzách ſłońce wſtáie/
  We łzách południe wiedźie/ we łzách w wieczor táie.
Łzy v nas wßechmogące/ łzámi ſię broniemy;
  Łzami błágamy/ łzámi przypadki ćießemy;
Łzámi ſię też krzywd mśćimy/ łzámi przemagamy;
  Łzámi ſerc niedobytych mocno dobywamy.
Łzy perły/ złoto drogie/ bogáte ſkárbnice/
  Doſtátki/ wdźięczność wßyſtká/ wßyſtkie obietnice.
Byś nawięcey śierocie nędznemu dárował/
  Jeśli ßczerze zápłákał/ wyſoce dźiękował.
Łzámi tedy/ á łzámi vprzeymie ßczeremi/
  Tobie ſię oświadczamy wieczyſto wdźięcznemi/
Oycem śierot od práwych dobrodźieyſtw názwány/
  ALBRICHCIE RADZIWILE, ách przez śmierć zebrány!
Nigdy przed tobą wdowie łzy darmo nie pádły/
  Nigdy krzywdę ćierpiących ſpráwy nie vpádły/
Wizerunkiem hoyności naywyżßy czyniłeś/
  Iż bez poćiechy/ płáczu mimo nie puśćiłeś.
Więc śieroty co rzeką z doſtátkow obráne:
  Przy cnoćie ſtanu ſwego godney wychowáne.
Rátowałeś ich nędze znacznie poſągámi/
  Y wiecznemi ná pomoc rowną nádániámi.

Tákci się czystość droga záwsze podobálá/
  Ze áby niebespieczeństw z vbostwá nie miálá:
Wieczysteś z Państw dziedzicznych dochody náznáczył;
  Cnotę Szláchectwem/ cnotą szláchectwo vraczył.
Vbodzy podług świátá/ czeladká drobnieysza
  Páná Pánow y Boga/ ále nie podleysza
Tobie po Bogu nie raz żywot przypisuie/
  Zyiąc/ że cię strácilá/ rzewno lámentuie.
Swiadcz o Miásto Wileńskie/ ktoreś z vlicámi
  Zástáwione iák ieden dom było stolámi.
Kiedyś mnostwo vbostwá do śiebie zbierálo/
  Kiedyś się nim gromádno zewsząd osadzálo.
Pokarm z Klasztoru niosą/ Xiążę głod rátuie;
  Służą Kápłani/ w nich sam Xiążę vsługuie.
Od bram do bram szeregi długie rośćiągáią/
  A żadnego z pomocną ręką nie mijáią.
O hoyności ná iákąś chwałę zásłużyłá!
  Ják wielkiś nászym wiekom przykład zostáwiłá!
Aleś z tąd nie kontentá/ wielką szerokośćią
  Záielás Powiát Piński nie mnieyszą miłośćią.
Woyská vbogich w Pińsku/ iák stołu iednego
  Strávnikow karmiąc kosztem KANCLERZA Wielkiego;
Szpitale opátruiąc/ pielgrzymy/ przychodnie/
  Odpoczynkiem/ odzieżą/ dáruiąc wygodnie.
O Xiążę/ Oycze/ Pánie/ kto ćię nam dáruie?
  Kto wroći kto się nędznych zá ćię vlituie?
Nie tylko twą śmierć Páńską polewamy łzámi/
  Lecz iák rosá łez smutnych vpadamy sámi.

Łzy Kośćiołow y Klasztorow
Dobrodźieiá swego opłákiwáiące.

WRożno ná śmierć nárzekáć/ czyni co powinna:
  Smiertelnego człowieká droga nie iest inna/
Jedno czás przypędziwszy żywotnego biegu/
  Ná nieprzestępnym stawáć kráiow wiecznych brzegu.
Termin ieden/ lub bieżem rożnemi drogámi/
  Obaczym się pospołu zá śmierći progámi.
Káżdy kto się vrodzi/ vmrzeć pewnie muśi/
  Prożno o státek ziemski ktokolwiek się kuśi.
Aby dobrze śmierć ludziom ná wolą oddano/
  By nie brálá/ áż chcących surowie kazano;
Jeszczeby nie owszeki podobno nárzekáć/
  Gdyby gwałtem niechćiálá ochotniká czekáć.
Ták wiele życie ludzkie má w sobie ćięszkośći/
  Ze ie wziąwszy ná wagę nie mylney szczerośći/
Máloby złe ćiężarem swym nie przeważyło/
  A ták śmierći nád żywot nam nie zálećiło.
Nie przeto tedy płáczem RADZIWILE wielki/
  Ześ záplaćił dług/ ktory winien człowiek wszelki.
Abo żeś przebył trudy niebespieczne świátá/
  Vchodząc ná szczęśliwe nieskończone láta:

Ale płáczem / iż chwałá Páná powßechnego
Szwánkuie nie pomáłu / z odeściá twoiego:
Ktoraś dźwigał odwagą / doſtatkiem / mądrośćią /
Ozdabiałeś ßczodrotą / y Páńſką hoynośćią.
Zmudź, Welonę, Rumſzyſzki, Litwá pokázuie;
Wołyń, Ołykę, á Pińſk, Polesie miánuie;
Wſpániáłymi wynioſłe przez ćie Kośćiołámi /
Boſkiey ſławy / á przy tym twoiey / filarámi.
Grono buyne Práłáckie Xiążecey winnice /
Dobr / od ćiebie nádánych ma ſpolne dźiedźice.
Cnotę z mądrośćią węzłem / złotym pobrátáne /
W pobożnośc / y náukę bogáto przybráne.
Gdźie też Piná rozlane wody w śiebie zbiera /
Pięćſetnymi twą chwałę zrodłámi wywiera.
W cnotá Zakonnemi świętá przykłádámi /
W młodość ćwiczonemi buyna náukámi.
Twoiey to Fundatorze świádkowie hoynośći /
Twey kolumny ku Bogu ſtałe pobożnośći.
Práwieś wielce cześć Bogá práwą vmiłował /
Gdyś ią w iey Promotorách wiecznie vgruntował.
Rośćie oraz y zláty mądrość cney młodośći /
Wßczepiona śilną pracą nabożney pilnośći.
Dowćip owoce dáie / á wzáiem ſię biedzą /
Jákić dánk zá to oddáć / á iednák nie wiedzą.
Sámá wiecznośc gdy o to będźie ſię kuśiłá /
Przyzna że ią zwyćięża dobrotliwá śiłá.
A Klaßtory z Kośćiołmi / ſámemi murámi
Będą twoiey hoynośći wiecznemi świádkámi.

Łży Oyczyzny

Po vtráconym wielkim Konſiliarzu, y obrońcy ſwym, vtrapioney.

MAiąli łzy głos iáki niech go dobywáią /
Niech żalu ſerdecznego ßczerze pomagáią.
Polſká Pánią narodow bywßy świátu ſławną /
Leżę Troią zdeptáną / y mogiłą iáwną.
Ják mię wyſoko ſtałe ßczęśćie wyſádziło /
Ták żáłośnie odmienne o źiemię vzuciło.
Prędkom bárzo ozdoby wielkie potráciłá /
Ktorychem długą pracą ćnych ſynow nábyłá.
Leżą Zamki budowne z źiemią porownáne /
W oſtátnim popiołem miáſtá poſypáne.
Domy Boſkie pohániey ſromotnie zelżyli /
Ołtarze krwią niewinnych ludźi nápoili.
Ach moy Boże ſłychałli kto tę w Polßcze dźiwy!
Zábrzmią vßy y máłym dźiatkom pod włos śiwy.
Konam / iáko wiec kona zdiety boleśćiámi /
Serce máiąc oſtremi przebite włoczniámi.
Konam / á práwie żywot trácę od żáłośći /
Mátká niegdy ſtátecznych beſpieczna rádośći /
Nád wámi zás boleśniey lámentowáć mußę /
O mężowie wybráni / ktorzyśćie ſwą dußę

Ná płác

Ná plác dla mnie ginącey odważnie stáwili/
  Przy wierności chwalebnie żywotá pozbyli.
Gdy ná śiłách y rádách wáßych nie zbywáło/
  Jákoby też w nießczęśćiu/ ßczęśćia dostawáło.
Miedzy temi ćie liczę wielki RADZIWILE
  ALBRICHCIE STANISŁAWIE w mą nießczęsną chwilę:
Padłeś wielki Kánclerzu/ od śmiertelney kosy/
  Y wielkiś ćiężar włożył ná me ćięßkie stosy.
Orzeł ćię w piorá czárny zdawná pieczętował/
  Alesś ty serce białe státecznie záchował/
Nie vniosłá pogonia Kánclerzá skwápliwa/
  Ani rádá mądrego dotknęłá zdrádliwa.
Lot wysoko wyniosły/ lot Orłá twoiego/
  Drogą mleczną dáleką ßláku omylnego.
Lub się práwie Krolestwo ćiemno záchmurzyło/
  Twego świátłá ozdoby námniey nie rußyło.
Stáróść śiłę odięłá/ nie odięłá wiáry/
  Zástáły ią státeczną pogrzebowe mary.
Wielką mury y wáły obronę dawáią
  Gdy ie Konsiliarze ważni vmacniáią/
Bez rády/ mur y zamek własną páięczyną/
  Ktorą słába rostárga pierzchliwie dźiećiná.
Słußnieć przeto obecnie po śmierći dźiękował/
  Náiáśnieyßy Monárchá/ słußnie ofiárował
Pámięć wieczną Oyczyzny/ powinną wierności/
  Ach ktoby się dał ráczey ćießyć z obecności.

Zámknienie.

Długoż tych łez y płáczu? stoy ták o SRZENIAWO,
  Rzuć groble wodom smutnym nieśmiertelna sławo:
Płáczem tu nic nie rádźim, ty twym zálecęniem
  Spraw że się ćießyć będźiem potomnym wspomnieniem.

A. M. D. G.